

POLSKIE KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE Z RAVENSBRÜCK. DOŚWIADCZENIA KOBIET NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW OSOBISTYCH

Streszczenie: Niniejszy artykuł będzie próbą przedstawienia postaw polskich więźniarek w stosunku do siebie nawzajem w obliczu eksperymentów pseudomedycznych. Do przedstawiania rodzajów i sposobów wzajemnej pomocy wśród operowanych kobiet, pomocy niesionej zoperowanym przez zaprzyjaźnione współwięźniarki, a także przez obce kobiety wykorzystam relacje i wspomnienia polskich więźniarek spisane po zakończeniu II wojny światowej. Obozy koncentracyjne stworzone przez nazistów były skupiskami ludzi o przeróżnym charakterze, usposobieniu, wykształceniu i poglądach. Można powiedzieć, że znajdowali się w nich zarówno najznakomitsi przedstawiciele kultury, jak i pospolici złodzieje. Taka sytuacja była zarówno w męskich, jak i żeńskich obozach. Aby odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób kobiety pomagały sobie wzajemnie w miejscu takim jak obóz koncentracyjny? miejscu, w którym zostały poddane okrutnym eksperymentom i pozbawione zdrowia i sprawności fizycznej na zawsze, należy najpierw poznać historię samego obozu i działających w nim mechanizmów.

Słowa kluczowe: *KL Ravensbrück, polskie króliki doświadczalne, eksperymenty pseudomedyczne, Polki w obozie*

Obozy dla kobiet pojawiły się w systemie KL stosunkowo późno. SS-Obergruppenführer Theodor Eicke nie przewidywał w ogóle tworzenia obozów dla kobiet. Dla niego „wrogami za drutem kolczastym” byli mężczyźni. W fazie tworzenia systemów KL i zwiększającej się liczby przeciwników politycznych narodowego nazizmu kobiety stanowiły

zdecydowaną mniejszość i nie brały tak czynnego udziału w życiu politycznym jak mężczyźni, co w owych czasach było zgodne z podziałem ról społecznych. W miarę rozrastania się aparatu terroru nazistowskiego, zwycięstw III Rzeszy na frontach wojny, okupacji kolejnych krajów oraz zaplanowanej eksterminacji narodu żydowskiego i narodów słowiańskich liczba kobiet w obozach stale rosła. Wachlarz przewinień, za które można było trafić do lagru, rozrastał się, czasem wystarczyło znaleźć się w nieodpowiednim miejscu lub urodzić w narodzie „podludzi”. Początkowo kobiety traktowano w obozach inaczej niż mężczyzn, zdecydowanie łagodniej. Obowiązywał je krótszy dzień pracy, miały lepsze warunki egzystencji i nie były poddawane tak licznym szykanom i karom. Taki stan rzeczy utrzymywał się jedynie w latach trzydziestych XX wieku, kiedy nazizm się rozwijał, a strażnicy w obozach i więzieniach nie wiedzieli jeszcze, że za parę lat życie każdego z więźniów będzie w ich rękach. Istniały jeszcze nieprzekraczalne normy moralne i przyzwoitość. Okropności, jakie spotykały więźniów w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych, nie zrodziły się z dnia na dzień. Był to długi i stopniowy proces, zachęcający oprawców do coraz większej brutalności. Tak samo rzecz miała się w obozach dla kobiet. W KL Lichtenburg w 1937 roku kobiety spały w dużych sypialniach starego zamku, a kara chłosty była oficjalnie zakazana, natomiast w 1943 roku kobiety w KL Auschwitz II – Birkenau każdego dnia umierały na swoich brudnych i zawszonych pryczach w drewnianych barakach i mogły zostać załuszczone przez strażniczkę za niewielkie przewinienie.

Pierwszym obozem, w którym umieszczono kobiety, był KL Moringen, funkcjonujący od 1933 do 1945 roku w miasteczku Moringen w Dolnej Saksonii. Był to jeden z pierwszych obozów dla przeciwników politycznych Führera. Odcinek dla kobiet został utworzony jesienią 1933 roku i funkcjonował do 21 marca 1938 roku, kiedy to wywieziono więźniarki do KL Lichtenburg¹. Osadzano w nim przeciwniczki polityczne, prostytutki i badaczki Pisma Świętego. W sumie przebywało w nim oko-

¹ <http://www.gedenkstaette-moringen.de/website/4.html> [dostęp: 28.03.2018].

ło 1300 kobiet, głównie narodowości niemieckiej. Zwiększająca się liczba więźniarek spowodowała przeniesienie kobiet do obozu na zamku Lichtenburg w mieście Prettin, w Saksonii-Anhalt. KL Lichtenburg został opróżniony i stał pusty, ponieważ znajdujących się w nim wcześniej mężczyzn przeniesiono do obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Buchenwald. Do 1939 roku w KL Lichtenburg przebywało około 1400 więźniarek. Ponieważ zamek nie był w stanie pomieścić coraz większej liczby osadzonych, w maju 1939 roku kobiety przeniesiono do nowo wybudowanego kobiecego obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Utworzenie KL Ravensbrück, który był w tyle w za obozami koncentracyjnymi dla mężczyzn pod względem surowego traktowania oraz rozmiarów, było znaczącym momentem, ponieważ zakończyło przejście od tradycyjnego aresztu dla kobiet do nowych, brutalnych form dominacji SS. To od utworzenia KL Ravensbrück możemy mówić o masowym umieszczaniu kobiet w obozach koncentracyjnych.



Fot. 1. Widok z dachu komendatury na KL Ravensbrück.

Zdjęcie wykonane w 1940 lub 1941 roku. Przeznaczone do celów propagandowych, umieszczone w „oficjalnym” albumie fotograficznym obozu

Źródło: Sarah Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.

Frauen-Konzentrationslager Ravensbrück był jedynym niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym wybudowanym specjalnie dla kobiet. Został usytuowany w wiosce Ravensbrück, niedaleko miejscowości Fürstenberg, otoczonej przez trzy jeziora – Röblinsee, Baalensee i Schwedtsee, w Brandenburgii w Niemczech. Reichsführer SS Heinrich Himmler, odpowiedzialny za system obozów, lubił umieszczać je w miejscach naturalnie pięknych i najlepiej odosobnionych. Ravensbrück został założony w listopadzie 1938 r., Rosjanie wyzwolili go w kwietniu 1945 roku jako jeden z ostatnich obozów.

W pierwszym roku funkcjonowania w Ravensbrück przebywało około 2 tysięcy więźniarek, w większości były to Niemki, przedstawicielki antyhitlerowskiej opozycji, były wśród nich komunistki, badaczki Pisma Świętego, pospolite prostytutki, bezdomne, złodziejki i Cyganki. W miarę rozwoju wojny obóz stał się miejscem, do którego zwożono tysiące kobiet z krajów okupowanych przez III Rzeszę. Wraz z kobietami do obozu przywożono również dzieci. Niewielką ilość uwiezionych stanowiły Żydówki, około 10-15%, ponieważ formalnie obóz nie był przeznaczony dla Żydów. Według kategorii Gestapo wśród więźniarek obozu znajdowało się 83,54% politycznych, 12,35% społecznych, 2,02% kryminalnych, 1,11% świadków Jehowy. Polki przywożono do obozu za działalność konspiracyjną w ruchu oporu, z oddziałów Armii Krajowej oraz po Powstaniu Warszawskim. Szacuje się, że w szczytowym okresie funkcjonowania obozu znajdowało się w nim 45 tysięcy kobiet. Przez ponad sześć lat przez bramy KL Ravensbrück przeszło około 130 tysięcy kobiet, które były bite, głodzone, zamęczane pracą na śmierć, trute, rozstrzeliwane i zagazowywane. Szacuje się, że liczba ofiar śmiertelnych wyniosła od 30 tysięcy do 90 tysięcy. Taka różnica w rozpiętości danych wynika z niewystarczającego materiału źródłowego, który został zniszczony przez wycofujących się z obozu Niemców u schyłku wojny².

Warunki życia w początkowym okresie istnienia obozu były znacznie lepsze niż te, panujące w innych obozach na początku wojny.

² S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017, s. 11-20.

Kobietom regularnie zmieniano odzież i pościel, a wyżywienie było wystraszające: składało się z owsianki, chleba, kiełbasy, margaryny i smalcu. Zdarzało się, że ciężko chore więźniarki wysyłano do szpitala poza obozem lub z powodu złego stanu zdrowia wypuszczano. KL Ravensbrück wyróżniał się w początkowym okresie istnienia również charakterem pracy przymusowej więźniarek, była ona ciężka, ale nie mordercza i nie stanowiła narzędzia eksterminacji. Kobiety nie pracowały w kamieniołomach czy cegielniach, które w wielu męskich obozach pochłonęły tysiące ofiar. Do cięższych należała praca na budowie, na ogół jednak SS w Ravensbrück zmuszało więźniarki do produkcji i naprawy niemieckich mundurów w warsztatach krawieckich, uznając, że do tego zadania kobiety nadają się najlepiej. Produkcja mundurów rozpoczęła się w 1940 roku, a obozowe warsztaty stały się częścią doskonale prosperującej i przynoszącej zyski Spółki Przetwarzania Materiałów Tekstylnych i Skóry (Texled). Wskaźnik wydajności pracy więźniarek był porównywalny ze wskaźnikiem wydajności w sektorze prywatnym. Charakter wykonywanej w obozie pracy miał decydujący wpływ na przeżycie ze względu na funkcjonowanie zakładów w przyzwoitych warunkach. W pierwszym okresie wojny obóz w Ravensbrück przeżyło wiele kobiet³. Ważnym czynnikiem, który odróżniał obóz kobiecy od męskiego w początkowym okresie, była przemoc fizyczna, nie rozpowszechniona na tak szeroką skalę jak w obozach męskich. Jednym z powodów mniejszego terroru było sprawowanie funkcji nadzorczych przez kobiety. Dla nich lata 1939-1940 były początkiem funkcjonowania w zbrodniczych systemach KL, do których mężczyźni byli przystosowywani o wiele wcześniej. Większość nadzorczyń była ochotniczkami w wieku dwudziestu kilku lat i nie zetknęła się wcześniej z przemocą. Do służby nie popychała ich ideologia polityczna, lecz korzyści materialne i możliwość awansu społecznego. Obóz Ravensbrück stał się niejako obozem szkoleniowym dla przyszłych strażniczek, to tam niemieckie Aufseherin zdobywały pierwsze szlify. To obóz w Ravensbrück przygotował do służby wszystkie

³ N. Waschman, *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016, s. 257-259.

przyszłe nadzorczynie pracujące w KL Auschwitz. O ile początkowo nie odznaczały się okrucieństwem, to w miarę funkcjonowania obozu, odpowiednich szkoleń i rozrastania się aparatu KL stawały się okrutne i bezwzględne. W czasie, kiedy III Rzesza przechodziła załamanie gospodarcze, służba w obozach kusiła młode, słabo wykształcone kobiety. Oferowała bowiem godziwe zarobki, wyżywienie i zakwaterowanie⁴. Jak wspomina Maria Mandl:

pracę tę wybrałam dlatego, ponieważ słyszałam, że dozorczyńie w obozach koncentracyjnych dużo zarabiają i spodziewałam się, że zarabiać będę więcej, aniżeli mogłabym zarobić jako pielęgniarka. Gdybym bowiem nie dostała była zajęcia w obozie koncentracyjnym, byłabym się uczyła na pielęgniarkę. Przed objęciem służby w obozie w Lichtenburgu nie wiedziałam, czym są obozy koncentracyjne i jakie są ich urzędnicy⁵.

W KL Ravensbrück przez cały okres wojny w szkoleniach uczestniczyło około 35 000 kobiet⁶. Kandydatkom wpajano żelazne zasady traktowania więźniów, uczono je pogardy i bezwzględności, kształtowano również specyficzne poczucie koleżeństwa, tak aby pilnowały się nawzajem i zwracały uwagę na postawy koleżanek. Francuska więźniarka polityczna tak opisywała szkolenie przyszłych strażniczek w KL Ravensbrück:

Nowicjuszek zwykle wydawały się przerażone przy pierwszym kontakcie z obozem i musiało upłynąć nieco czasu, aby osiągnęły stopień okrucieństwa i rozpasania równy ich starszym koleżankom. Niektóre z nas zabawiały się w przygnębiający sposób, mierząc czas, jaki upłynie nim nowa Aufseherin awansuje w obozowej hierarchii. Jedna młoda, dwudziestoletnia Aufseherin, która na początku była do tego stopnia ignorantką w kwestii obozowej „etykiety”, że mówiła [...] „prze-

⁴ K. Kompisch, *Sprawczynie*, Warszawa 2012, s. 241.

⁵ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Proces załogi, t. 57, k. 73. Zeznanie z dnia 19 maja 1947 r. w Krakowie.

⁶ K. Kompisch, dz. cyt., s. 27.

praszam”, gdy zaszła drogę jakiejś więźniarce, potrzebowała zaledwie czterech dni, by wcielić się w swoją rolę. I to, mimo że wszystko było u niej nowe⁷.

Sytuacja kobiet w Ravensbrück znacznie pogorszyła się w latach 1941-1942, kiedy to do obozu zaczęły napływać coraz liczniejsze transporty nowych więźniarek, a sroga zima spowodowała szerzenie się chorób. Chorych już nie wysyłano do szpitali w miasteczku, umieszczano je w lagrowym rewirze i leczono tym, co znajdowało się akurat w apteczce. Znacznie zmniejszono racje żywnościowe, zaczął panować głód, a nadzorkynie, chcąc zapanować nad coraz liczniejszą grupą osadzonych, stawały się brutalne i bezwzględne. Kobiety nie pracowały już w więźności w warsztatach krawieckich, teraz były wysyłane do ciężkich, morderczych prac, burzyły domy, budowały drogi, praca doprowadzała je do powolnej śmierci. Od 1942 roku kobiety całkowicie niezdolne do dalszej pracy były uśmiercane w pobliskich komorach gazowych lub zabijane dosercowymi zastrzykami z fenolu. Genowefa Olejnik, która została deportowana do KL Ravensbrück w lipcu 1941 roku z berlińskiego więzienia przy Aleksanderplatz, tak opisuje pierwsze zetknięcie z obozem:

Gdy przyjechałyśmy do Ravensbrück, wysiadłyśmy na stacji Fürstenberg. Tam czekały na nas ciężarówki. Na nich aufzerki [nadzorkynie z psami i wilczurami]. Myśmy nie wiedziały, dokąd jedziemy. Tylko jak już wjechałyśmy przed bramę obozu, to było słyszeć straszny krzyk: *Los, los!* [dalej, dalej!]. Szczekanie psów, bicie. Pomyślałam sobie: Jezus, Maria, znowu piekło. Jechałam w drugiej ciężarówce. Te z pierwszej za wolno z niej schodziły, więc aufzerki biły je, psy na nie skakały. Tego nie da się opowiedzieć...⁸.

Coraz gorsze traktowanie Polek w obozie spowodowane było faktem, że po „zdyscyplinowaniu” komunistek to właśnie Polki stały się

⁷ D.P. Brown, *Piękna bestia. Zbrodnie SS-Aufseherin Irmy Grese*, Zakrzewo 1996, s. 85.

⁸ Relacja Genowefy Oleniczak, [w:] *Przetrwalam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017, s. 65.

najbardziej znienawidzoną przez nadzorczynie grupą. W celu zasiania jeszcze większej nienawiści władze obozowe rozpuszczały absurdalne plotki, jakoby „brudne Słowianki” odcinały języki niemieckim żołnierzom lub wsypywały im truciznę do herbaty⁹. Dodatkowym upokorzeniem dla kobiet, z jakim nie miały dotąd styczności np. w więzieniach, z których je często deportowano, był poniżający rytuał przyjęcia do obozu. Kobiety musiały rozebrać się do naga, wejść pod wspólny prysznic i poddać badaniu ginekologicznemu, często golono im włosy na całym ciele. Krystyna z Jurgielewiczów Bielczykowa, która trafiła do obozu wraz z matką, w taki sposób opisała upokorzenie związane z przyjęciem do lagru:

Zaraz za bramą grupami zapędzono nas do jakiejś pakamery, gdzie zostawialiśmy wszystkie rzeczy [...] zupełnie nagie wchodziłyśmy do łaźni. [...] Pozostawiono mi w ręku jedynie chusteczkę do nosa, mały grzebyk i kawałek mydła. W dużej łaźni puszczono z góry strumienie wody, raz zimnej, raz na odmianę gorącej, w celu całkowitego ogłupienia zągągów [...]. Mokre, gołe i ledwo splukane z mydła zostałyśmy wepchnięte do następnego pomieszczenia, gdzie za stołem siedziało kilku oficerów Wehrmachtu [...]. Doznałam strasznego szoku: młoda, zupełnie goła dziewczyna, bezbronna, stojąca przed siedzącymi za stołem mężczyznami¹⁰.

Jedną w wielu ciemnych kart historii KL Ravensbrück były eksperymenty pseudomedyczne przeprowadzane na polskich więźniarkach. Kobiety operowano w okresie od 1 sierpnia 1942 roku do 16 sierpnia 1943 roku. Naziści dokonali doświadczalnych operacji nóg na siedemdziesięciu czterech Polkach, więźniarkach politycznych przywiezionych wrześniowym transportem lubelskim (z 23 września 1941 roku, więźniarki z numerami od 7600 wzwyż). Na polskich więźniarkach eksperymentował między innymi doktor Karl Gebhardt, osobisty lekarz Heinricha Himmlera i ostatni prezes niemieckiego Czerwonego Krzyża, który po

⁹ W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 59-61.

¹⁰ K. Jurgiewicz-Bielczykowa, *Na ścieżkach losu*, Warszawa 2007, s. 51.

zakończeniu wojny został osądzony przez Amerykański Trybunał Wojskowy w tzw. procesie lekarzy. Uznany został winnym wszystkich zarzutów i skazany na karę śmierci 20 sierpnia 1947 roku. Wyrok wykonano przez powieszenie 2 czerwca 1948 roku w więzieniu Landsberg. Doktor Hertę Oberheuser, która nie została skazana, pozbawiono prawa wykonywania zawodu lekarza.

Rankiem 22 lipca 1942 roku na plac apelowy wywołano 74 najmłodsze i będące w dobrej kondycji więźniarki z transportu lubelskiego. Polki musiały ustawić się w szeregu i w obecności wspomnianych już wcześniej lekarzy oraz komendanta Maxa Kogela unieść spódnice. Lekarze zatrzymywali się, aby zbadać im nogi. Pierwszych operacji dokonano na początku sierpnia. Przeprowadzanie brutalnych eksperymentów miało służyć celom medycyny wojskowej. Dotyczyły skuteczności działania sulfonamidów, czyli leków mających zahamować zakażenie bakteriami beztlenowymi i ropotwórczymi. Do operacji najczęściej wykorzystywano zarazki zgorzeli gazowej, gronkowca złocistego oraz tężca. Wprowadzano je przez iniekcję bezpośrednią do kończyny dolnej bądź przez nacięcie skóry i umieszczenie ich w ranie. Dodatkowo miażdżono mięśnie, wywołując martwicę tkanek i ułatwiając tym samym rozwój bakterii¹¹. Wanda Półtawska wspomina, że gdy została oszołomiona anestetykiem, powtarzała na głos jedno zdanie po niemiecku: „Nie jesteśmy królikami doświadczalnymi!”. Po wybudzeniu z narkozy, leżała z nogą w gipsie, na którym napisano „III TK”¹². Pozostałe kobiety miały podobne oznaczenia. Początkowo nic się nie działo, ale wieczorem pojawił się potworny ból nie do zniesienia. Wanda Półtawska wspominała:

Nogi spuchły, były czerwone, gorące. Tak obrzękły, że gips wrzynał się w ciało. Oberheuser starannie opisywała każdą nogę, nachylała się i wąchała¹³.

¹¹ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2011.

¹² S. Helm, dz. cyt., s. 302.

¹³ Tamże, s. 277

Po zakończonych operacjach kobiety umieszczano w specjalnej sali szpitalnej i trzymano je tam pod kluczem i w tajemnicy. Operacje pseudomedyczne były dopiero początkiem cierpienia, najgorsze zaczynało się, kiedy ustępowała narkoza i wdawało się zakażenie. Często po wybudzeniu „pacjentki” czuły się znośnie. Lecz już po kilku godzinach oszołomienie ustępowało porażającemu bólowi. Kobiety przez większość czasu mającwały w wysokiej gorączce, słabe i spragnione wołały o pomoc. Łóżka, w których spały, nie były zwykłymi pryzami, ale prawdziwymi łózkami z wolności, z czystą pościelą, siennikiem, kołdrą i poduszką, można powiedzieć, że w obozie nosiło to znamiona luksusu. Luksusu, który w kilka godzin przerodził się w koszmar. Łóżka i cała znajdująca się w nich pościel zostały zabrudzone wymiocinami, ekskrementami i sączącą się z ran przeraźliwie śmierdzącą ropą. Sala przepełniona była muchami siadającymi na ranach, a jeśli ktoś z personelu przychodził, żeby zmienić opatrunek, zawsze robił to bez jakiegokolwiek znieczulenia. Nie dbano w żaden sposób o potrzeby chorych, nie starano się im ulżyć. Pozostawiano je własnemu losowi, to właśnie wtedy silniejsze z nich, które przeszły zakażenie mniej dotkliwie lub były poddane nieco mniej inwazyjnym operacjom, stanęły na wysokości zadania. Słabe, chore i kulejące kobiety robiły co mogły, by w choć najmniejszy sposób ulżyć cierpiącym katusze koleżankom.

W momencie krytycznym zagrożenia życia kobiety myślały o sobie nawzajem. Podawały wodę mającącym w gorączce, choć zejście z pryczy ze zoperowaną niedawno nogą było nie lada wysiłkiem. Pierwsze noce po operacjach były więźniarki wspominają z największym bólem. Jak pisze Helena Hegier-Rafalska:

Obudziłam się, patrzę – wszystkie obok leżą, nie mogłam zorientować się co się dzieje. Po tej strasznej narkozie zaczęłam strasznie wymiotować. Coś chciałam powiedzieć i nie mogłam wymówić wyrazów, mówiłam sylabami, nie składały się. Nogi pocięte, pokrwawione. Bolało, ale ten ból był taki głuchy, taki ciężki. Noce były straszne. Ta jęczy, tamta woła wody, nikogo nie ma, nawet jak któraś umierała, nikogo to nie obchodziło. Byłyśmy zamykane na klucz. Któregoś razu też taka

noc ciężka była, okiennice zamknięte. Jedna z koleżanek, młodziutka dziewczyna, miała nogi w gipsie, aż po kolana. I to biedactwo ściągnęło się jakoś z łóżka i poszło podać dzbanek z wodą tej, która wołała. A jak wracała do łóżka, to krwawe plamy zostawały na podłodze. I ta biedna dziewczyna przeżyła, ale zaraz po powrocie, już w Polsce zmarła¹⁴.



Fot. 2. Helena Hegier-Rafalska, lata 30. XX w.

Aresztowana 27 stycznia 1941 roku za kontakty ze Związkiem Walki Zbrojnej. 21 września 1941 roku wywieziona do Ravensbrück, gdzie poddawano ją eksperymentom pseudomedycznym. Wyszła z obozu w marszu śmierci 28 kwietnia 1945 roku. Zmarła w 2014 roku¹⁵.

Źródło: Relacja Heleny Hegier-Rafalskiej, [w:] *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.

Solidarność w takich ekstremalnych sytuacjach w obozach koncentracyjnych była rzadkością, ponieważ ludzie w sytuacjach zagrożenia życia stawali się apatyczni wobec otaczającego go okrucieństwa. Dlatego na uwagę zasługuje fakt niesienia pomocy sobie nawzajem przez opero-

¹⁴ Relacja Heleny Hegier-Rafalskiej, [w:] *Przetrwałam...*, s. 94.

¹⁵ Tamże, s. 89, 108.

wane. Mimo iż była to na skalę obozową minimalna pomoc, taka, która często nie pomagała przeżyć cierpiącej, i tak zasługuje na uwagę. Była to również pomoc natury emocjonalnej. Potrzymanie za rękę konającą koleżankę lub całkowicie obcą sobie dziewczynę, która umierała w wieku kilkunastu lat, mając przed sobą całe życie, było doświadczeniem trudnym, obciążającym i tak już zszargane wojną i lagrem nerwy. Można było w takiej chwili udawać bliską osobę, bo chore w gorączce nie poznawały postaci siedzącej na ich łóżku, myśląc, że to ukochana mama lub siostra trzyma je za rękę i uspokaja. Mimo iż władze obozowe chciały utrzymać proceder eksperymentów pseudomedycznych w tajemnicy nie tylko przed światem, ale również przed pozostałymi więźniarkami w obozie, okazało się to nieskuteczne. Już po kilku dniach zniecierpliwione koleżanki operowanych, współlokatorki z bloków lub komand roboczych, niesione ludzką ciekawością, dowiedziały się o zamkniętych koleżankach. Cały obóz huczał od plotek i co ciekawe, kobiety poruszyła sytuacja operowanych. Współwięźniarki postanowiły w miarę swoich skromnych możliwości pomóc zoperowanym. Kucharki wykradały z obozowej kuchni i wynosiły w fartuchach resztki jedzenia. Jedna z kobiet wspomina, że już po kilku dniach ujrzała w oknie szpitala znajomą twarz koleżanki. Otrzymała wtedy od niej jadło, prawdziwy skarb w obozie. Owoc dostarczyła nieznana z imienia polska kobieta pracująca w kuchni. Chorym podrzucano nie tylko żywność. Przez niewielkie szczeliny w oknach przeciskano grypsy z wiadomościami z frontu, prawdziwymi czy nie, nieistotne, byleby podnosiły na duchu i zwiastowały rychłą klęskę Niemców. Dostarczano liściki z serdecznymi życzeniami i słowami otuchy. Silniejsze z chorych starały się je odczytywać na głos i pocieszały się nawzajem. W sytuacji, kiedy któraś ze zoperowanych musiała zwolnić łóżko dla kolejnej, wysyłano ją do bloku. Bez jakiegokolwiek leczenia taka kobieta nie była w stanie chodzić. Wychodząc ze szpitala, musiała podpisać stosowny dokument mówiący o zachowaniu w tajemnicy operacji. Kuśtykające lub podskakujące zoperowane Polki zaczęto w obozie nazywać „królikami”. Kobiety te stały się zwartą grupą, rozpoznawaną przez wszystkie współwięźniarki. Cały obóz wiedział,

kim one są i co je spotkało. Kobiety starły trzymać się razem i nadal sobie pomagać.

Zoperowane więźniarki zdawały sobie sprawę, że ich dni w lagrze są policzone i nawet jeśli wojna się skończy, one tego dnia nie doczekają. Były bowiem żywym dowodem okrutnych pseudomedycznych doświadczeń prowadzonych przez Niemców. Dowodem bestialstwa i sprowadzenia człowieka do poziomu eksperymentalnego szczura. Wiedziały, że jeśli chcą, by prawda o ich losie wyszła na jaw, muszą działać szybko i powiadomić opinię publiczną nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Informacje mogły wyciec z obozu albo przemycone w oficjalnych listach, albo drogą nielegalną. Sposób znalazła grupa młodych harcerek, była wśród nich Krystyna Czyż (numer obozowy 7708). Młode dziewczęta wpadły na pomysł pisania moczem na kopertach lub brzegach oficjalnych listów do rodzin. Dzięki tym zabiegom ich bliscy w niedługim czasie dowiedzieli się okrucieństwach, które spotkały „króliki”. Informacji tych nie zatrzymali dla siebie, znając ich wagę, rodziny dołożyły wszelkich starań, aby powiadomić opinię publiczną. Wkrótce zagraniczne stacje radiowe informowały o pseudomedycznych eksperymentach przeprowadzanych na młodych Polkach.

W 1944 roku było już jasne, że Niemcy przegrywają wojnę. W Ravensbrück panował coraz większy niepokój i zamieszanie. Przybywało więźniarek z ewakuowanych obozów na terenie okupowanej Polski. Coraz większa liczba kobiet z Oświęcimia zapełniała obóz. Przed wejściem do lagru w strasznych warunkach koczowały przed bramą obozu. Umierały z wycieńczenia, głodu i chorób u kresu wojny. Jednak koniec wojny oznaczał dla operowanych „królików” także wielkie niebezpieczeństwo. Opuszczający obóz Niemcy, w obawie przed zbliżającym się wojskiem radzieckim, chcieli zatrzeć za sobą wszelkie ślady nieludzkiego traktowania więźniarek. Dla zoperowanych zaczęła się walka z czasem. W ukrywaniu się „królikom” pomagał cały obóz. Ratując się, opuściły one swój barak, ukrywały się w całym obozie, większość z nich przeżyła i opowiedziała światu o tym, co je spotkało, podczas procesu

norymberskiego i procesu załogi Ravensbrück¹⁶. Przed końcem wojny, w wyniku akcji Międzynarodowego oraz Szwedzkiego i Duńskiego Czerwonego Krzyża, w porozumieniu z Reichsführerem-SS Heinrichem Himmlerem, który wierzył w przejście władzy po przywódcy III Rzeszy Adolfie Hitlerze po zakończeniu wojny, wydał rozkaz zwolnienia do Szwecji, Szwajcarii i Francji ok. 7,5 tys. więźniarek. Kobiety w połowie kwietnia wysyłano w morderczych marszach śmierci w głąb upadającej III Rzeszy. KL Ravensbrück został wyzwolony 30 kwietnia przez 2. Front Białoruski. Znajdowało się w nim wtedy ok. 2 tys. chorych i wycieńczonych kobiet oraz kilkuset mężczyzn z pobliskiego podobozu. Biorący udział w wyzwoleniu lagru pułkownik Michał Stachanow tak zapamiętał pierwsze chwile w oswobodzonym obozie:

Po tym, jak walczyliśmy całą drogę przez Rosję i Polskę, wziąłem udział w wyzwoleniu kobiecego obozu w Ravensbrück. Przejechaliśmy czołgami przez zasieki z drutu kolczastego i rozbiliśmy bramę z obozu. A potem się zatrzymaliśmy. Nie dało się jechać dalej, ponieważ czołgi otoczył tłum; kobiety włożyły pod czołgi i wspinały się na nie, krzyczały i płakały. Napływały bez końca. Wyglądały okropnie, w pasiakach, przeraźliwie chude; nie wyglądały jak istoty ludzkie¹⁷.

„Króliki” nie przestały się wspierać w dniu, kiedy skończyła się wojna. Wspólna tragedia połączyła wiele z nich na całe życie. Często niezrozumiane przez społeczeństwo, tylko we własnym gronie mogły znaleźć wsparcie i rozmawiać o tym, co je spotkało. Przyjaźnie, które zrodziły się w obozie, trwały nadal. To, co pomogło przetrwać w lagrze, dobre słowo i wsparcie, pomagało też radzić sobie z trudami dnia codziennego, trudami i przeszkodami, na które natrafiali byli więźniowie obozów koncentracyjnych każdego dnia w wolnym świecie.

¹⁶ W. Półtawska, *I boję się snów*, Kielce 2009, s. 111-148.

¹⁷ S. Helm, dz. cyt., s. 828.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Proces załogi, t. 57, k. 73. Zeznanie z dnia 19 maja 1947 roku w Krakowie.

Opracowania i artykuły:

Brown D.P., *Piękna bestia. Zbrodnie SS-Aufseherin Irmy Grese*, Zakrzewo 1996.

Helm S., *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.

Jurgiewicz-Bielczykowska K., *Na ścieżkach losu*, Warszawa 2007.

Kiedrzyńska W., *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965.

Kompisch K., *Sprawczynie*, Warszawa 2012.

Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2011.

Ostrowska J., *Wielkie przemilczanie. Prostytucja w obozach koncentracyjnych*, „Krytyka Polityczna” 2007/2008, nr 14.

Przetrwalam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu, red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.

Półtawska W., *I boję się snów*, Kielce 2009.

Waschman N., *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016.

Strony internetowe:

<http://www.gedenkstaette-moringen.de/website/4.html> [dostęp: 28.03.2018]

http://zapisyterroru.pl/dlibra/results?q=puff&action=SimpleSearchAction&mdirids=&type=-6&startstr=_all&p=0 [dostęp: 19.03.2018]

POLISH EXPERIMENTAL RABBITS FROM RAVENSBRÜCK WOMEN'S EXPERIENCES IN PERSONAL DOCUMENTS

Summary: This article will be an attempt to present Polish prisoners, in relation to each other, in the face of pseudo medical experiments. I will describe the types and ways of mutual help among the operated women. I will use the accounts and memories of Polish prisoners written down

after the end of the war. Different people, eminent people and criminals lived in concentration camps. In such a society and in the face of constant threat to life, it was hard to get help. To answer this question, how women helped each other in a place like a concentration camp. Where they have been subjected to cruel experiments and deprived of healthy and. We must learn about the history of the camp and its mechanisms.

Keywords: *KL Ravensbrück, Polish experimental rabbits, pseudomedical experiments, Polish women in the camp*